

„JAK WAM SIĘ PODOBA” K. PANKIEWICZA

SPEKTAKL CIEKAWY, ALE...

Przysłemu kronikarzowi Teatru Śląskiego niełatwo będzie ustalić termin premiery „Jak wam się podoba” Williama Szekspira. Oficjalnie wiąże się ona z grudniem ub. r., ale skądinąd wiadomo, że odbyła się o kilka miesięcy wcześniej i można ją wpisać na konto poprzedniego sezonu. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecny kształt sceniczny tej komedii różni się od poprzedniego, a więc czy lepiej nie trzymać się jednak daty oficjalnej? Wątpliwości te mają wprawdzie charakter marginalny, należało jednak o nich wspomnieć ze względu na katowicki zespół. Wiadomo bowiem, iż tego rodzaju „przekładanki” premierowe oraz obsadowe potrafią wpłynąć na artystyczną wartość spektaklu.

Relacje z katowickiego „Jak wam się podoba” trzeba zacząć od ustalenia, że reżyserem tej komedii jest znany i wzięty scenograf, Krzysztof Pankiewicz. Jest on także autorem scenograficznej oprawy widowiska i tu na pewno odniósł sukces. W każdym razie znaczniejszy, niż w roli inscenizatora i reżysera. Potwierdzają to szczególnie wszystkie sekwencje dziejące się w Lesie Ardeńskim, rozegrane tam wręcz wzorowo, jeżeli chodzi o walory malarskie widowiska, to znaczy operowanie formą, kolorem i światłem. Bo dramaturgia tych scen zdradza, niestety, pewne nieporadności inscenizacyjno-reżyserskie w tej bardzo dziś zwietrzałej komedii omyłek i przebieganek. Nie potrafią one już zbyt wiele zająć i zabawić współczesnego widza. Potrafią go jedynie setnie znużyć, zwłaszcza jeżeli spektakl ciągnie się przez trzy godziny z okładem.

Reżyser na pewno zapomniał więc o ostrzejszym ołówku przy określaniu egzemplarza sztuki. A ponadto — takie odnosi się wrażenie — nie zawsze dbał o konsekwentne utrzymanie jednolitego nastroju, rytmu i sensu tego spektaklu Krzysztof Pankiewicz budował jego dramaturgię mniej więcej w taki sposób, w jaki niektórzy realizatorzy próbują rozgrywać większość sztuk St. I. Witkiewicza, holdując zasadzie: „wszystko wolno, a im dziwniej, tym lepiej”.

Nie chodzi przy tym jedynie o to, że na przykład dworzani Le Beau bie-



Maria Stokowska, jako Rozalinda (z lewej) i Małgorzata Piekłus (Celia), tworzą bardzo zabawną parę przyjaciółek w katowickim spektaklu. Foto: Z. Mozer

ga raz w kłóćce, a raz w portkach (co się niczym nie tłumaczy, nawet dwcipem) ani również o to, że w dziełach puszczu elżbietańskiej nad Avonem co chwilę słyhać kanonadę z kuszo-dubeltówek (co prawdopodobnie przewidujący reżyser wprowadził nie tyle dla zabijania zwierzyny, ile dla ożywiania widowni). Chodzi o sprawę znacznie ważniejszą dla spektaklu, mianowicie o dziwny podział, jaki zaryso-

wał się wśród wykonawców: jedni grają i to całkiem ciekawie, drudzy natomiast statystują i to tak, aby tylko żyć. Skutkiem tego spektakl wydaje się jakby pęknięty, a potem nie dość zreżymnie sklejony z części, które reżyser polubił i których nie polubił.

W ostatniej katowickiej realizacji „Jak wam się podoba” reżyser na pewno polubił sceny dworskie i na początku widowiska, bo rozegrał je pomysłowo, nawet dość zreżymnie budując akcję i konsekwentnie zatrudniając jej bohaterów. Wyraźnie natomiast nie polubił scen leśnych, nakazując grupom wykonawców wpadać na „polane” niczym rekrutom na koszarowy plac ćwiczeń, odklepać tam byle jak swoje kwestie, wykonać następnie „w tył zwrot” i zrobić miejsce następnej grupie. W scenach dworskich nie było przy tym niemal zupełnie dekoracji, z wyjątkiem martwej, przeciwpożarowej kurtyny z blachy falistej i kilku praktykabil. W scenach końcowych natomiast pokazał nam reżyser wspaniałą, pulsującą światłocieniową i bogatą nastrojowością pejzaż leśny. Czyżby więc to bogactwo scenograficzne ograniczało inwencję reżyserskiej wyobraźni?

O aktorskim sukcesie w tej „komedii omyłek” może mówić przede wszystkim Maria Stokowska w roli czarującej i zabawnej Rozalindy, której z powodzeniem partneruje Jerzy Kucsera, jako Orlando. Z innych postaci męskich uwagę zwraca Lech Gwił, który szeroko i z temperamentem narysował błażeńską figurę Probieńczyka. Poza tym z dużym i szczerym uznaniem należy wspomnieć wszystkie panie uczestniczące w tym spektaklu, jako że one najszcześliwiej zdolały ominąć jego różnorodne mielizny i pułapki. A były to Małgorzata Piekłus (Celia), Zofia Bawankiewicz (Febe), Krystyna Moli (Audrey) i Maria Wilhelm (Hesperia).

Przełożył sztukę Czesław Miłosz. Muzykę do sonetów Szekspira skomponował Tomasz Ochalski. Muzyczny spektakl przygotowała Halina Kalinowska, a wokalnie Romana Krebsówna.

JÓZEF PONITYCKI